

„Herbatka u babci Pelagii”

Babcia Pelasia robiła właśnie czapkę na drutach dla swojej wnuczki Zosi, którą opiekowała się, gdy jej rodzice byli zajęci swoją pracą. Dziewczynka z szeroko otwartymi oczyma obserwowała jak kolejne sploty wełny układały się w misterny wzór. W powietrzu unosił się delikatny zapach różanej herbaty, którą babcia zaparzyła dla nich w starych filiżankach ze złotą obwódką. Ten miły nastrój został brutalnie przerwany głośnym dzwonkiem telefonu, który stał w rogu pokoju na pięknym okrągłym stoliku, przykrytym haftowaną serwetą w maki.

- Brrr....

Starsza Pani z właściwą sobie gracją odebrała telefon przedstawiając się uprzejmie:

- Halo, Pelagia Kwiatkowska, słucham?

Dźwięczący głos w słuchawce przedstawił się jako Krysia, przyjaciółka córki Pani Pelagii. Głos kobiety był rozchwiany emocjonalnie. Słysząc było, że mówi szybko i z przejęciem. Oświadczyła, że doszło do poważnego wypadku drogowego, w którym córka Pelagii rozbiła prowadzone przez siebie auto i potrzebna jest pilna pomoc. Konieczne są pieniądze na operację ratującą jej życie.

- O rany. Chodzi o moją Anię! – wykrzyknęła z przejęciem Pelagia.

Babcia natychmiast pobladła i wydała się dziewczynce patrzącej z pokoju o połowę mniejsza niż przed chwilą. Wystraszonym głosem pytała kobietę w słuchawce o szczegóły, a ona potwierdziła, że chodzi o Anię. W tym momencie Pelasia osunęła się na pufę stojącą przy stoliku.

- Szybko! ...Potrzeba!...Ratowanie życia!...Pieniądze! - to jedyne co było słychać.

Tej sytuacji przyglądała się z przejęciem Zosia, która zrozumiała, że chodzi o jej mamę. Dziewczynka poczuła ukłucie w żołądku oraz strach o kochaną jej osobę.

Trwało to jednak tylko krótką chwilę, ponieważ Zosia uświadomiła sobie, że jej mama nie ma prawa jazdy i nie jeździ samochodem jako kierowca. Ostrożnie podeszła do babci, która widząc zbliżającą się dziewczynkę zakryła ręką słuchawkę i z wyrazem wielkiego bólu powiedziała, że chodzi o mamę Zosi, że rozbiła prowadzone auto i jest ciężko ranna.

Na te słowa Zosia uśmiechnęła się szeroko i pewnym głosem powiedziała:

- „**Babciu! to niemożliwe, przecież mama nigdy nie prowadzi auta i nie ma prawa jazdy**”.

Obydwie spojrzały na siebie porozumiewawczym wzrokiem, a potem popatrzyły na trzymaną przez Pelagię słuchawkę.

Zosia wykrzyknęła:

- „**Oszustka, oszustka u mnie w szkole była pani policjantka i opowiadała, że oni tak robią. Wykorzystując dobroć starszych osób chcą uzyskać od nich pieniądze.**”

Babcia Pelagia już pewniejszym głosem zapytała kobietę:

- „**Na pewno chodzi o Anię Nowak?**”

Chociaż dobrze wiedziała, że Ania, tak jak i Zosia noszą nazwisko Malinowska. Rozmówczyni z dużym przejęciem płacząc potwierdziła. Na to babcia ostrym tonem oświadczyła:

- „**Ja to wszystko zgłoszę na policję!!!**”

po czym z impetem odłożyła słuchawkę starego czerwonego telefonu, a następnie zadzwoniła do dzielnicowego Kowalskiego informując go o całej sytuacji oraz do mamy Zosi, która akurat była na zakupach w pobliskiej drogerii.

Chwilę później popijając różaną herbatkę z melisą Pelagia głęboko spojrzała w oczy wnuczki i wzruszonym głosem powiedziała:

- „**Dziękuję Ci dziecko. Gdyby nie ty, oszukano by mnie! - i ucałowała z miłością dziewczynkę**”.

Komenda Miejska Policji w Łodzi przypomina, bądź czujny, nie ufaj obcym, chroń swój dobytek. Nigdy nie wiesz, kto jest po drugiej stronie słuchawki.